

# SKANER

Est. 1995

Free Monthly Magazine in Polish

## NIE MYLIĆ KOKARD



Definicja słownikowa zwykłej kokardy jest prosta – to “fantazyjny węzeł z paska tkaniny, wstążki itp., zwykle jako ozdoba”. Takiej kokardy, znanej każdej kobiecie, nie należy mylić z kokardą narodową, o której w “Encyklopedii staropolskiej” Zygmunt Gloger pisał: “Kokarda, noszona na kapeluszach, czapkach i kaszkietach w wojsku polskim od czasów saskich aż do r. 1831, była białą. Postanowieniem sejmu z d. 7 lutego 1831 roku do kokardy białej dodano kolor czerwony, jako barwy herbu Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego. W wieku XVIII wojsko nosiło kokardę z materii upiętej w kształcie zwykłej kokardy; za czasów zaś Księstwa Warszawskiego – w kształcie krążka ku środkowi marszczonego, przyczem u oficerów była z materii srebrnej. Z czasów Królestwa kongresowego kokarda była w kształcie owalnym, naszyta na kawałek grubej skóry lub drzewa [...]. Kokarda oficerska tych czasów była z materii jedwabnej. Regulamin r. 1791 przepisywał dla ‘Kawalerji narodowej zamiast kokardy, które od dżdżów i kurzawy, mimo największego ochędostwa, często się brukają’, nosić krzyż kawalerski srebrny. Krzyż ten spotykamy na kokardach u czapek pułku szwoleżerów gwardji polskiej Napoleona, oraz na czapkach oficerów ułanów Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego.”

*Ciąg dalszy na str. 6*

Niewiele wskazuje na to, by z okazji Święta Niepodległości mogła się odbyć tego roku tak duża polonijna uroczystość, jakie organizowano w latach poprzednich. Redakcja przypomina tekst przemówienia wygłoszonego przez Stefana Króla dwadzieścia pięć lat temu w Polskim Stowarzyszeniu Narodowym w London. Nie straciło aktualności.

## POLSKIE LISTOPADY

**STEFAN KRÓL** Polska ma dwie ważne daty w nowożytnej historii: Trzeci Maja 1791 roku i jedenasty listopada 1918. Obie uczyniła świętami narodowymi. Pierwsza zamyka historię Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w dwa lata bowiem po Konstytucji Trzeciego Maja nastąpił kataklizm rozbiórów. Druga rozpoczyna odrodzenie i historię Drugiej Rzeczypospolitej. Dobrze, że tak się stało. Te dwa święta unieważniają niejako rozbiory, zachowują ciągłość wolnej Polski.

“Listopad to dla Polski niebezpieczna pora” – mówi w dramacie Stanisława Wyspiańskiego “Noc listo-

padowa” Wielki Książę Konstanty. Rzeczywiście, jeśli przyjrzymy się różnym polskim listopadom, to przyznać musimy, że książę miał rację. Dzieje agonii i dzieje zmartwychwstania Rzeczypospolitej rozegrały się w wyobraźni Polaków właśnie na przestrzeni tego jednego miesiąca.

Pierwsza konfederacja, która wzywała na pomoc Rosję do rozwiązania wewnętrznych problemów Polski, została zawiązana w Tarnogrodzie 26 listopada 1715 r. Pierwsza konfederacja, która nastąpiła przeciw Rosji – powstała w Dzikowie w 1734 r. W cieniu Rosji i wśród coraz szybciej ➔



W setną rocznicę odzyskania niepodległości uroczystość odbyła się w zapelnionej po brzegi sali parafialnej. Głównym organizatorem było londonjskie Koło SPK, które do współpracy zaprosiło Szkołę im. S. Staszica, harcerzy, zespół Cracovia i Teatr Scena 419. Fot. Grzegorz Mrowiec.

➔ następujących po sobie listopadów minęło także panowanie ostatniego monarchy Rzeczypospolitej Obojga Narodów, koronował się bowiem Stanisław August 25 listopada 1764 roku. Ostatni sejm Rzeczypospolitej – rozbiorowy sejm grodzieński – zakończył obrady w roku 1793 – 23 listopada. W niespełna rok potem konało już powstanie kościuszkowskie: 4 listopada 1794 doszło do pamiętnej rzezi Pragi, 5 listopada do kapitulacji Warszawy, a 16 listopada do rozwiązania ostatnich oddziałów pod Radoszycami. Po upływie roku (a po 31 latach tragicznego panowania) Stanisław August złożył koronę tego samego dnia, kiedy ją założył – 25 listopada.

Zanim nastąpiło listopadowe wskrzeszenie Polski w XX w., najważniejsze wydarzenia czasów niewoli rozegrały się znów w listopadzie. 28 listopada 1806 r. armia napoleońska przyniosła wolność pruskiej wstecz Warszawie. Po sześciu latach kolejny listopad pogrzebał możliwość wskrzeszenia całej Rzeczypospolitej, gdy w dniach 26–28 listopada 1812 armia polska towarzysząca Napoleonowi przeprawiła się przez Berezynę z wielkimi stratami w odroczcie spod Moskwy.

I znów mijają lata i kolejne listopady wskrzeszały lub zabijały polskie idee wolnościowe. 29 listopada 1930 r. pożar warszawskiego browaru na Solcu stał się sygnałem do największego naszego powstania narodowego – nazwanego listopadowym właśnie – a w rezultacie do wielkiej wojny polsko-rosyjskiej, trwającej dłużej niż moskiewska wyprawa

cesarza Francuzów. 16 listopada 1846, dokładnie w rocznicę Radoszyc, wcielono do Austrii ostatni kawałek polskiej państwowości – Rzeczpospolitą Krakowską; listopad 1864 widział z kolei kres działalności ostatniego partyzanta Powstania Styczniowego – księdza Stanisława Brzóska. Na zakończenie tej listopadowej wyliczanki dodam, że obalenie muru berlińskiego w 1989 roku, symbolu władzy komunizmu nad Europą, nastąpiło także w listopadzie.

Po wielu pozornie cichych latach, gdy trzeba było schować szable do pochew i zaprzęgnąć do pracy wolnościowej pióra i umysły, nadszedł wreszcie listopad 1918 r., najszczęśliwszy chyba listopad w całej historii Polski. Polska stała się znowu niepodległa i mogła wrócić do Europy. Więc może skończyła się wreszcie nasza zła listopadowa passa.

Przedwojenny dorobek odrodzonej Polski warto i należy wspominać z uznaniem, nawet z dumą. Wolność, o którą Polacy walczyli powstaniem, wolność długo wyczekiwana, wolność wymodlona, nie została zmarnowana. Polacy wiedzieli, co z wolnością zrobić, jak wolność zorganizować. I jeśli po drugiej wojnie światowej wydawało się czymś niewyobrażalnym, aby ład w Europie dało się ponownie ustanowić bez przywrócenia państwa Polskiego (nawet Stalin nie myślał o utworzeniu 17. republiki), fakt ten należy przypisać przede wszystkim zdobyciom Drugiej Rzeczypospolitej w ciągu owych niepowtarzalnych dwudziestu lat prawdziwej niepodległości

między pierwszą i drugą wojną światową.

Podstawowym problemem odrodzonej Polski była integracja. Ludność, instytucje i tradycje trzech zaborów należało stopić w jedną całość. Żeby sobie uświadomić, jak ogromnie trudny i złożony był to problem, podam tylko, że w pierwszym okresie niepodległości było w obiegu pięć różnych walut; pięć regionów kraju (Wielkopolska, Śląsk, Cieszyn, Galicja Wschodnia i Środkowa Litwa) utrzymało różne systemy administracji; w wojsku używano czterech różnych oficjalnych języków; w sądach – trzech różnych kodeksów karnych; tory kolejowe wymagały wagonów o dwóch różnych rozstawach kół.

Dodajmy do tego ogromne zniszczenia wojenne. Prawie 90% międzywojennego obszaru państwa polskiego było terenem działań wojennych. Na 22% powierzchni toczyły się długotrwałe, wyniszczające walki pozycyjne. W wyniku działań wojennych, epidemii, głodu i deficytu urodzeń liczba ludności w 1920 r. na terenie Polski zmniejszyła się o prawie trzy miliony w stosunku do roku 1910. I oto w przeciągu zaledwie dwudziestu lat, które historia podarowała Polsce międzywojennej, naród polski zdążył zespolic swe trzy dzielnice, potwierdzić i wzmocnić swą osobowość, wyrażoną w większości przypadków przez demokratyczne instytucje. Pamiętajmy, że wybory do pierwszego sejm polskiego odbyły się już 26 stycznia 1919 r., gdy formalnie rzecz biorąc nawet jeden kilometr polskich granic nie był ustalony. Frekwencja wyborcza była bardzo wyso-

#### SKANER Miesięcznik Młodych

A free Polish magazine published monthly and circulated in London and Windsor areas. First published in May 1995.

**Redagują/Editors:** Jolanta Pawluk oraz Adam, Stefan i Tadeusz Żochowscy. Informacje z Windsor - Arleta Sziler.

**Wydawca/Publisher:** Adam Żochowski. **Adres/Address:** 1654 Attawandaron Rd., London, Ontario N6G 3M6

**Tel.:** 519-641-8894. **E-mail:** skaner@skaner.net

skaner.net

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów. Wyrażone w tekstach opinie należą do autorów i nie zawsze odzwierciedlają stanowisko wydawcy i redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. Przedruki (z zaznaczeniem, że materiał ukazał się w Skanerze), dozwolone na podstawie pisemnej zgody redakcji.

Redakcja dziękuje panu Mariuszowi Pacynce za bezinteresowne dostarczanie numerów do Windsor

ka i wahała się, mierząc powiatami, od 60 do 90 procent. Polskie tradycje parlamentarne zaliczają się do najstarszych w Europie, sformowały się już w XV w. Konieczność zwołania sejmu była wprost dogmatem dla ludzi spodziewających się, że wojna światowa poprawi położenie narodu. Odzyskawszy niepodległość Polska szybciej i energiczniej zabrała się do zwoływania sejmu niż zorganizowania armii, choć i armię zdążyła stworzyć na czas. Doszło do głosu poczucie historyczne i prawne ogromnej większości społeczeństwa.

Co było pierwszą, podstawową przyczyną tego sukcesu narodowego?

W drugim roku swego pontyfikatu Jan Paweł II mówił na forum UNESCO: "Jestem synem Narodu, który przetrzymał najstraszliwsze doświadczenia dziejowe, który wielokrotnie sąsiedzi skazywali na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą, zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako Naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym przypadku potęgą większą od tamtych potęg [...]. Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze Narodu. Jest to ta zarazem suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny jest człowiek".

Tak więc to polska kultura zwyciężyła naszych zaborców. To był ów dynamit, który rozsadał pęta niewoli – mimo długiego ciągu smutnych polskich listopadów.

Nie jest łatwo udzielić w pełni uzasadnionej odpowiedzi na pytanie, w czym tkwiła – i mam nadzieję jeszcze tkwi – ogromna siła i atrakcyjność polskiej kultury. Nawet w czasach niewoli wielu Kolbergów, Estreicherów, Trauguttów polonizowało się i stawało polskimi patriotami. Można co najwyżej pewnym obrazem, czy raczej opowiadaniem, naprowadzić na właściwą – jak się wydaje – odpowiedź.

Każdy naród pieczołowicie przechowuje swoje najstarsze teksty. Norwegowie i Szwedzi są dumni ze swoich starych sag skandynawskich, opiewających przewagi wojenne wikingów. Francuzi mają słynną "Przysięgę strasburską" z 842 r., wypowiedzianą na znak przypomnienia politycznego przez dwóch wnuków Karola Wielkiego. Najstarsze zapisane zdanie włoskie nie nadaje się do powtórzenia, bo jest bardzo brzydkie. Najstarsze zapisane polskie zdanie znajduje się w tzw. Księdze Henrykowskiej, pochodzącej z drugiej połowy XIII w. Jest to pisana po łacinie – z wyjątkiem owego jednego zdania polskiego – kronika klasztoru spod Wrocławia. W jednym ustępie kronika opowiada, jak to w pobliżu klasztoru rolnik Boguchwał Brukat otrzymał od księcia Mieszka Starego ziemi "na cztery woły", a potem sam zagarnął lasu "na cztery pługi". Wracał z tego karczowania bardzo utrudzony, ale gdy w domu widział, jak żona męczy się przy żarnach, mieląc zboże na chleb, nieraz jej powiadał (i tu kronikarz zapisał, co on do niej po polsku mówił): "Daj, ac ja pobruszę, a ty poczywaj", przekładając

na współczesną polszczyznę znaczy to: "Daj, niechże ja pomieję, a ty odpoczni".

To pierwsze polskie zdanie wskazuje, w czym tkwi siła polskiej kultury: jest to po prostu kultura rodzinna. To polski dom okazał się fortecą polskości. Zaborca nie przeszedł progu polskiego domu rodzinnego.

Żyjemy w określonym miejscu i w określonym czasie. Stwierdzenie oczywiście banalne, ale konsekwencje faktu wyrażonego tym stwierdzeniem banalne nie są, bo on właśnie określa nasze życie, nasz sposób bycia między ludźmi, nasz projekt przyszłości i sposób dziedziczenia, nasze hierarchie wartości, pragnienia, sposoby rozumienia świata. Miejsce to przestrzeń, która jest w zasięgu mojej ręki, którą wyznacza próg mojego domu, granica powiatu lub prowincji, słupy graniczne mojego lub nie mojego państwa. I czas. Czas zapamiętany, opowiadany, czas życia moich rodziców i dziadków, przeszłość niby umarła, a żyjąca we mnie, i przyszłość – pole realizacji moich zamiarów. W obrębie tej przestrzeni i tego czasu buduję swój krąg swojskości, bez którego nie mogę być szczęśliwy, bo nie mogę czuć się bezpieczny. Budując krąg swojskości wchodzę w kontakt z innymi ludźmi, którzy żyją na tym terytorium, ale szukam przede wszystkim tych, co są ukształtowani przez tę samą kulturę, z którymi łączą mnie te same mity i przesady, którzy mają tę samą pamięć i rodzaj wyobraźni, którzy rozumieją moje dowcipy. Ci, co twierdzą, że więzy narodowe można z dnia na dzień zastąpić innymi więzami grupowymi, ➡

**R&T Brother's Appliances**  
Refrigerators, Stoves, Dishwashers, Washers, Dryers, Microwaves,  
Central Air Conditioners  
Repair and Service  
Ryszard and Tadeusz Chorostecki  
434-4733 or 681-8231



**dr dr Mira i Marek Gąsiorowscy**  
zapraszają do swego gabinetu  
Pełen zakres zabiegów dentystycznych  
dla całej rodziny

280 Wharnclyffe Road S.  
London ON N6J 2L5 **519-680-7707**

**WOODFIELD AUTOMOTIVE**  
specjalizuje się w naprawach  
samochodów marki Honda i Acura  
Matt Wróblewski  
technik klasy A

naprawy wszelkich marek i modeli - gwarancja  
sprzedaż używanych samochodów  
Honda, Acura, Toyota

490 Adelaide St. N.  
(przy Dufferin) London **519-438-3232**

➔ np. zawodowymi, nie wiedzą, co stanowi fundament ich tożsamości duchowej, są podobni do pana Jourdain z komedii Moliera, który nie wiedział, że mówi prozą. Ale i ci, co nie chcą zobaczyć poza swoim płótnem sąsiada, nie uczynią swego mieszkania domem. Bo dom jest wprawdzie miejscem bezpieczeństwa i swojskości, ale właśnie dlatego, że tym jest, jest również miejscem otwartości i gościnności, gdzie gospodarz siadając na progu może powiedzieć – jak w legendzie o greckim filozofie ogrzewającym się przy domowym ogniu – przechodniu, wejdziesz, tu także mieszkają bogowie. Ci, co tego nie wiedzą, są podobni do rozbitków na bezludnej wyspie.

Nasze obyczaje dotyczące życia i śmierci, miłości, narodzin i wszystkich ważnych wydarzeń, stwarzają wokół nas jakby żywiół, w którym żyjemy; są naszą sprawdzoną łódką, w której płyniemy przez życie. Bez tej łódki musielibyśmy się chwytać przypadkowo napotkanej belki obcych dla nas obyczajów. Na takiej belce można dołynąć do najbliższej wyspy, ale nie można po ludzku żyć.

**Stefan Król**

Polskie Stowarzyszenie Narodowe – listopad 1996 r.

Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

## CZYTAMY W OJCZYSTYM JĘZYKU!

*Człowiek potrzebuje do życia ogrodów i bibliotek.*

*Si hortum in bibliotheca habes, deerit nihil.*

Marek Tulliusz Cynceron

**KRYSTYNA STALMACH** Październik jest ważnym miesiącem dla bibliotek i bibliotekarzy w Kanadzie. W tym miesiącu obchodziliśmy Kanadyjski Miesiąc Bibliotek, Ontaryjski Tydzień Bibliotek (17 – 24 października) i Dzień Pracowników Bibliotek (15 października).

Dla imigrantów biblioteki są bardzo ważne. Nie tylko dają dostęp do zbiorów w różnych językach, ale dzięki ich działalności pomocowej (nauka języka, kontakty z rządem, różnymi organizacjami) ułatwiają wrastanie w kanadyjskie społeczeństwo.

Choć lata wzmoczonego napływu Polaków do kraju klonowego liścia mamy już dawno za sobą, wciąż wiele publicznych bibliotek w naszej przybranej ojczyźnie posiada księgozbiory w języku polskim. Nie są one imponujące, ale tam, gdzie zainteresowanie nadal istnieje, kierownictwo kanadyjskich publicznych bibliotek odnawia polskie zasoby i kupuje nowe pozycje.

Sprawdziłam stan księgozbiorów kilku bibliotek z Southwestern Ontario. Oczywiście absolutnym liderem jest torontońska biblioteka z ponaddwunastoma tysiącami tytułów. Hamilton, Windsor i London są mniej więcej na tym samym poziomie – 940, 1127, 1314 polskich tytułów. Procent wydawnictw z ostatnich pięciu lat dla Hamilton wynosi 30%, dla Windsor 38%, a dla London 33%. Gorzej wypada Kitchener, tam jakby czas się zatrzymał. Choć katalog wykazuje, że biblioteka posiada w swoich zbiorach 718 tytułów polskich książek, DVD i e-materiałów, to po bliższej analizie rezultatów widzimy, iż większości zasobów polskich od lat nie odnawiano. Ostatnie większe zakupy zrobiono w 2016 roku. Potem wielka pustka – dodawanych jest od dwóch do czterech książek i od trzech do sześciu filmów rocznie.

Jeszcze tragiczniej jest w mniejszych bibliotekach. Tam prawie zupełnie zniknęły polskie księgozbiory – i tak np. biblioteki w Chatham, Middlesex, St. Thomas mają tylko po kilka polskich książek. W grupie mniejszych bibliotek wyróżnia się Lambton, bo działające w Sarni dwa kluby dyskusyjne, których członkowie intensywnie korzystają z polskich zasobów, wymuszają zakup nowości. Choć księgozbiór polski liczy tylko 353 pozycje, to aż prawie 60% stanowią wydania z ostatnich pięciu lat. Kluby wymusiły również na kierownictwie biblioteki kwartalne zamówienia materiałów, co daje polskim czytelnikom stały dostęp do nowych publikacji.



**Sutton Group Realty  
Brokerage Inc.**



**STAN KOZA**

**Broker, P.Eng.**

Telefon: **519-495-2044**

E-mail: **StanleyKoza@gmail.com**

**www.StanKoza.com**

- Ekspert w negocjacjach związanych z kupnem i sprzedażą nieruchomości
- Zniżki w prowizji (3.5%)
- Oprocentowanie kredytów hipotecznych korzystniejsze niż w bankach - 2.19%
- Przy kupnie pierwszego domu możliwość uzyskania zwrotów podatkowych (do \$10 000)
- Ponad 20 lat doświadczenia w kupnie i sprzedaży nieruchomości w London

**Stan jest ekspertem budowlanym  
z łatwością znajdzie odpowiedni dom**

Sytuacja bibliotek polskich powstałych przy różnych polonijnych organizacjach nie napawa optymizmem. Permanentny brak pieniędzy na zakup nowości i zniknięcie pasjonatów do ich prowadzenia sprawiają, iż biblioteki te obumierają – stają się magazynami zakurzonych książek. Jedynie Biblioteka Polska im. O. Stanisława Bąka OMI przy Polskim Centrum Kultury im. Jana Pawła II w Mississaudze kwitnie. Choć skromne godziny otwarcia (sześć godzin tygodniowo), to księgozbiór imponujący (25 tysięcy woluminów – przy czym połowa to wydania z ostatnich dziesięciu lat), do tego bardzo bogata oferta programów dla dzieci. Wielu czytających w języku polskim regularnie odwiedza tę bibliotekę. Rocznie zapisuje się lub odnawia członkostwo około 400 czytelników, a są wśród nich również mieszkańcy spoza torontońskiej metropolii. W kartotekach zarejestrowano ponad 2500 użytkowników! No i wspaniała obsługa – sześć bibliotekarek, które wiele dodatkowych niepłatnych godzin spędzają w swojej bibliotece, aby przygotować programy czytelnicze (np. słynna Noc w Bibliotece), wciągnąć tytuł do systemu bibliotecznego "Mateusz", przygotować kiermasz książki, uzupełnić informacje na portalu społecznościowym czy też aplikować o pomoc finansową do różnych instytucji w Kanadzie i Polsce na zakup nowości.

Zaangażowanie bibliotekarek i wspaniałe wyniki w propagowaniu czytelnictwa zostały zauważone przez polski MSZ. To, że Konsul Generalny RP Krzysztof Grzelczyk to fan bibliotek, odkryłam dwa lata temu, gdy w 2019 r. Biblioteka Polska dzięki wsparciu finansowemu konsulatu torontońskiego zaczęła udostępniać swoim czytelnikom kody do elektronicznych zbiorów Legimi (60 tysięcy polskich e-książek). Bibliotekarka pani Bożena Szwed w czasie naszej

rozmowy telefonicznej z entuzjazmem wypowiadała się o działalności swojej ukochanej biblioteki i zapewniała mnie, iż pan Konsul Krzysztof Grzelczyk i jego żona pani Jolanta Grzelczyk bardzo zaangażowali się w popieranie czytelnictwa i cenią oddolne inicjatywy bibliotek i bibliotekarek. Kiedy 19 września Biblioteka Polska obchodziła 30-lecie działalności, w liście gratulacyjnym z tej okazji Pan Konsul m.in. napisał: "[...] Jestem pełen podziwu, że mimo upływu lat i wbrew powszechnemu zjawisku likwidowania, wygaszania lub zmniejszania rangi bibliotek, to miejsce w Mississaudze z każdym rokiem rozwija się, unowocześnie i proponuje czytelnikom nowe atrakcje. Cieszę się, że Konsulat Generalny RP w Toronto ma również w tym swój skromny udział; w ostatnich czterech latach staraliśmy się mocno wspierać czytelnictwo w języku polskim, m.in. wśród najmłodszej Polonii, a umożliwienie dostępu do książek po polsku w wersji elektronicznej stało się dla wielu Polaków lekarstwem w czasach pandemii."

Na liście gratulacyjnym się nie skończyło – w czasie uroczystości w sali bankietowej Polskiego Centrum Kultury im. Jana Pawła II w Mississaudze pan Konsul Generalny Krzysztof Grzelczyk wręczył bibliotekarkom Srebrne Krzyże Zastugi.



Oprócz pani Marii Żłobickiej, która od trzydziestu lat kieruje Biblioteką Polską w Mississaudze (na zdjęciu pierwsza po prawej), trzy bibliotekarki z biblioteki torontońskiej dostąpiły tego zaszczytu: Anna Czyżo, Lidia Dąbrowska i Katarzyna Szubert. Nie przypominam sobie, aby kiedykolwiek odznaczano bibliotekarzy. NARESZCIE! – pomyślałam. Mam nadzieję, że praca wielu anonimowych wolontariuszy i animatorów polskiej kultury będzie częściej zauważana.

Więcej na temat działalności Biblioteki Polskiej i jej historii można przeczytać w wydaniu specjalnym "Centrum News" (to Biuletyn Polskiego Centrum Kultury im. Jana Pawła II) pod linkiem:

<https://www.jp2pcc.ca/pl/wp-content/uploads/sites/2/2021/10/Sept-2021-Polish.pdf>

Czytelnicy, którzy znają moje teksty publikowane na łamach Skanera, zdają sobie sprawę, jak bardzo polonijne życie kulturalne jest mi bliskie. Ważna jest nie tylko działalność organizacji polonijnych oraz pasjonatów-wolontariuszy, ale również instytucji polskich i kanadyjskich, wspierających ich wysiłki w promowaniu kultury ojczyzny na ziemi kanadyjskiej.

Wiadomo: instytucje – to również zarządzający nimi ludzie. Na początku października nastąpiła zmiana na stanowisku Konsula Generalnego RP w Toronto. Słyszając o tym, weszłam na Facebook Konsulatu, aby dowiedzieć się czegoś więcej o nowej Konsul Generalnej Pani Magdalenie Pszczółkowskiej, która objęła to stanowisko pierwszego października.

Niewiele było wówczas informacji o Pani Konsul na tym portalu, za to ➡

Na zdjęciu od lewej: Sylwia Czerwińska – Wicekonsul ds. Dyplomacji Publicznej i Polonii, Katarzyna Szubert – Toronto Public Library, Lidia Dąbrowska – TPL (emerytka), Krzysztof Grzelczyk – Konsul Generalny RP w Toronto, Anna Czyżo – TPL (emerytka) i Maria Żłobicka, kierująca od 30 lat Biblioteką Polską w Mississaudze.

Fot. Bożena Szwed.

➔ jak zwykle – pomocna okazała się Wikipedia. Dowiedziałam się, że Pani Konsul przybyła do nas z Brukseli, gdzie przez cztery lata pracowała na stanowisku Zastępczyni Dyrektora Instytutu Polskiego. Zaraz też sprawdziłam, z jakimi zagadnieniami musiała się zmierzyć Pani Pszczołkowska, piastująca to odpowiedzialne stanowisko. Oto co przeczytałam o Instytucie: “Głównym jego zadaniem jest wypełnianie zadań z zakresu dyplomacji publicznej, tj. utrzymywanie dobrych stosunków społecznych, naukowych i kulturalnych między Polską a Belgią. Instytut organizuje wystawy, koncerty, pokazy filmów, promocje książek, przekłady książek, koordynuje wymianę naukową i kulturową. Celem Instytutu jest poszerzanie wiedzy na temat Polski: kultury, sztuki, nauki, historii, gospodarki, polityki, socjologii”.

Nieźle – pomyślałam. Jeśli Pani Konsul przeniesie na ontaryjski grunt choć połowę swego brukselskiego doświadczenia, to po pandemii polonijne życie kulturalne w naszej prowincji na nowo rozkwitnie.

Już w drugim tygodniu urzędowania nowa Pani Konsul Generalna odwiedziła Bibliotekę Polską w Mississaudze. To chyba dobrze wróży dla rozwoju tej biblioteki.

\*

Jeśli będziecie w GTA, gorąco zachęcam do odwiedzenia Biblioteki Polskiej, która jest otwarta dla czytelników trzy razy w tygodniu (w poniedziałki i czwartki od godziny 19:00 do 21:00 i w soboty od 14:00 do 16:00).

Krystyna Stalmach

## NIE MYLIĆ KOKARD - KOKARDA NARODOWA

*Ciąg dalszy ze str. 1*

Uzupełnieniem tego, co o kokardzie narodowej pisał Zygmunt Gloger, będzie fragment publikacji Franciszka Kamockiego “O proporcach, banderach, sztandarach i kokardach”, wydanej w 1917 r.: “Kokardy są to małe barwne znaczki naprzód we Francji w XVIII w. powstałe i używane, później zaś wszędzie w rozmaitych barwach noszone na znak przynależności narodowej, partyjnej etc. Głośny był swego czasu spór między dowództwem Legionów a Napoleonem o kokardy legij.

Pierwotnie były to istotnie kokardy a więc kawałki wstążek w pewien sposób związane – choć niekiedy uwzględniając myśl, ideę raczej niż przedmiot – kokardami nazywano też naturalne liście, kwiaty a nawet pęczki słomy etc. jeżeli noszone były jako kokardy t. j. jako znak politycznej czy społecznej przynależności lub sympatii. Miano to przeszło z czasem i na t. zw. rozetki t. j. również z wstążek albo z tłoczonych i malowanej blachy lub innych materiałów kolisto lub owalnie wycinane znaczki.

Barwy rozetek i kokard (wojskowych) brane są zwykle albo z bander odnośnych państw i krajów albo z herbowych barw dynastji, – barwy kokard innych – z barw narodowych, z barw stronnictw, z barw herbowych szefa stronnictwa a czasem, – zależnie od wymagań chwili – zupełnie przygodnie.

Ze znaków (chorągwi) dwutykturowych tworzy się kokardy, rozety i tym podobne znaki, zwykle w ten sposób, że jedna z tyktur występuje w kokardzie raz a druga dwa razy, przyczem ta dwa razy występująca, jest zwykle tykturą górnego pasa tego znaku, z którego kokarda powstaje i tworzy w kokardzie serce (środek) i otok, druga zaś (raz występująca) tyktura odpowiada dolnemu pasowi znaku. Bawary: znak biało-lazurowy, kokarda

biało-lazurowo-biała (serce biel); Schwarzburg-Rudolstadt: znak lazurowo-biały, kokarda lazurowo-biało-lazurowa (serce lazur). Utworzona podług tego prawidła kokarda narodowa polska będzie mieć serce (środek) białe objęte kołem czerwonym\*) a otok znów biały.”



9 kwietnia 2014 r. Minister Obrony Narodowej zarządził do użycia w jednostkach Sił Zbrojnych RP kokardy heraldyczne (białe serce, czerwony otok), wpinane z lewej strony w klapę munduru lub ubioru cywilnego podczas uroczystości państwowych. Oto fragment Zarządzenia, dotyczący kokardy narodowej:

“Rozdział IV.

Barwy Rzeczypospolitej Polskiej [...]

3. Kokardy narodowe w barwach biało-czerwonych:

- 1) mogą być używane w szczególności z okazji: Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej, Święta Narodowego Trzeciego Maja, Święta Wojska Polskiego i Narodowego Święta Niepodległości;
- 2) wpinane są z lewej strony w klapę munduru lub ubioru cywilnego;
- 3) składają się z dwóch okręgów: białego centralnego oraz okalającego go czerwonego, o średnicy 40 do 60 mm, przy czym promień okręgu białego powinien stanowić 1/2 promienia kokardy.”

\* Nie karminowem, różowem “amarantowem”, wiśniowem, buraczkowem czy ćwikłowym; takich słodko-kwaśnych “barw” niema nawet w chińskiej heraldyce. [przypis autora]

Źródła:

- Zygmunt Gloger. Encyklopedia staropolska (tom III). P. Laskauer i W. Babicki. Warszawa 1902.
  - Fr. Kamocki. O proporcach, banderach, sztandarach i kokardach. Nakładem autora. Warszawa 1917.
  - Dziennik Urzędowy Ministra Obrony Narodowej.
- Zachowana pisownia dawnych oryginałów.

Pod koniec września dowiedziałam się, że zmarła pani Halina Robinson. Nie znałam jej osobiście, ale przez lata mieszkania w London wiele razy miałam okazję zetknąć się z tym nazwiskiem. W rozmowach prywatnych nie obywało się bez wstawek nawiązujących do jej męża, którym był dr James Russel Robinson, lub ojca – pułkownika Czesława Czajkowskiego, który swoją drogę wojskową zaczął w 1912 r. od Związku Strzeleckiego. Nazwisko rodowe towarzyszyło pani Halinie przez całe życie.

Haliny Robinson nie znałam osobiście, ale ponieważ wiem, że w jej losach zawiera się niemata część historii Polski i Polaków, poprosiłam Mariannę Król, która ją znała, o ich przybliżenie. (jp)

## HALINA MARIA ROBINSON

Córka Pułkownika Czesława Czajkowskiego  
Żona Jamesa Russella Robinsona

Urodziła się w Jarostawiu w 1927 roku, a jej dzieciństwo i lata młodości przebiegały w różnych częściach Polski – w zależności od tego, dokąd skierowano jej ojca, który był żołnierzem Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). W 1937 roku Czesław Czajkowski (wówczas podpułkownik) został przeniesiony do Zamościa, gdzie był dowódcą IX Pułku Piechoty. Po kampanii wrześniowej podjął kolejny żołnierski obowiązek, organizując w 1940 r. wraz z innymi Związek Walki Zbrojnej – załazek przyszłej Armii Krajowej (jego dzieje zastępują na osobny opis).

Halina z matką Emilią mieszkały w Zamościu do listopada 1940 roku, kiedy na ulicy Lwowskiej zostały ostrzeżone przez nieznanego mężczyznę, że w domu czeka na nie Gestapo, więc lepiej, by tam nie wracały. Natychmiast zaczęły szukać pomocy, aby wydostać się z miasta. Pomoc pieniężną – i nie tylko – otrzymały od państwa Świdzińskich. (Po latach, w 2010 roku przy pomocy Stefana Króla pani Halina odszukała córkę państwa Świdzińskich – Barbarę, której podziękowała za ocalone życie. Pani Barbara mieszka w Radomiu.)

Halina z matką przez Lublin przedostały się do Warszawy. Tu dziewczynka uczy się w podziemnym liceum, chodzi na tajne komplety. W czasie Powstania Warszawskiego w 1944 r. matka i córka zostają aresztowane przez Gestapo. Najpierw wraz z setkami innych mieszkańców Warszawy zostają



Halina Czajkowska (ok. 1948 r.)

umieszczone na stacji kolejowej w Pruszkowie, a następnie przetransportowane do Oświęcimia. Halina miała wtedy 17 lat. Znalazła się w grupie dzieci poddanych eksperymentom medycznym doktora Mengele.

W 1945 roku wraz z matką i innymi więźniami z Oświęcimia została przewieziona na teren Niemiec – do obozu koncentracyjnego w Bergen-Belsen. O warunkach tam panujących może świadczyć to, że z tysiąca kobiet przywiezionych z Oświęcimia przeżyło mniej niż trzysta.

Po wyzwoleniu obozu przez wojska alianckie Halina i matka zostały 9 lipca 1945 r. przetransportowane statkiem do Szwecji, gdzie w Göteborgu pod opieką Szwedzkiego Czerwonego Krzyża wracały do zdrowia. Po trzech latach bolesnego niepokoju o losy ojca i męża przyszła do nich wiadomość, że Czesław Czajkowski żyje. Wreszcie są wszyscy razem.

Po zdaniu egzaminów maturalnych w Öreryd w 1948 roku Halina przenosi

się do miejscowości Södra niedaleko Sztokholmu, aby studiować w Stockholm Technical Institute. W 1950 roku kończy studia jako inżynier chemik i zostaje zatrudniona w Cancer Research Laboratory w Karolinska Institute. Nabyte tam umiejętności i doświadczenie bardzo się jej przydały w znalezieniu pracy w Kanadzie.

Przybyła tu w roku 1951. Została zatrudniona w Dr. J. B. Collip Cancer Research Laboratory na Western University w London (tu nie zaszkodzi nadmienić, że w latach 1921–22 James Collip pracował z Frederickiem Bantingiem nad insuliną\*).

Pracując w Collip Laboratory wyizolowała z rośliny *periwinkle* (po polsku *katarantus różowy*, *barwinek różowy*, łac. *catharanthus roseus*, *vinca rosea*) substancję, która miała wpływ na białe ciałka krwi. Dwie substancje: *vinblastina* i *vincristna* są do dziś używane jako substancje antyrakowe.

Pierwszego sierpnia 1953 r. Halina Czajkowska wychodzi za mąż za Jamesa Russella Robinsona, który był pierwszym doktorem wypromowanym na Wydziale Chemii Western University. Pracując w Agriculture of Canada jako Research Scientist opublikował ponad 40 prac naukowych. Po przejściu na emeryturę zajął się historią wojskowości.

W r. 1956 pani Halina została zatrudniona w The War Memorial Children's Hospital (obecna nazwa to Health Sciences Centre). ➡

➔ Tutaj pracowała nad zawartością cukru we krwi. Jej ważnym odkryciem naukowym było to, że Respiratory Distress Syndrome (Hyaline Membrane Disease) u przedwcześnie urodzonych niemowląt jest spowodowany niedorozwojem tkanki płucnej i w związku z tym nie należy stosować inhalacji płynami amniotycznymi (owodniowymi).

Kiedy w 1977 roku pani Halina przeszła na emeryturę, zajęła się tym, o czym wcześniej mogła tylko marzyć – malarstwem i rzeźbiarstwem. Bardzo starannie się do tego przygotowała, biorąc wcześniej kursy na UWO. Swoje prace wystawiała w kilku galeriach: The Ingersoll Creative Arts Centre (1977, 1983, 1986, 1989), The Byron Public Library (1978), Weldon Library UWO (1983), The Elgin Gallery w St. Thomas (1984), Woodstock Public Art Gallery (1989), The University Hospital, London (1990). Od roku 1980 do 2000 pracowała jako wolontariuszka w The London Art Gallery w grupie Tour Guides Program.

W rozmowach prywatnych często wracała do wspomnień z okresu dzieciństwa. Któregoś razu powiedziała: "Miałam wielkie szczęście do spotkania wspaniałych ludzi na mojej drodze życia". Polskę odwiedziła tylko raz – w roku 1967.

Swoje życie opisała w wydanej w 2020 r. książce "Heaven, Hell, and Purgatory: A Canadian Memoir of a Happy Polish Childhood, Nazi Horror, and Swedish Refuge".

Halina Robinson zmarła 27 września 2021 roku (msza święta żałobna została odprawiona 1 października w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w London).

#### Na podstawie rozmowy z Marianną Król Jolanta Pawluk

#### PODZIĘKOWANIE

Redakcja dziękuje paniom Victorii Martinez i Jacalyn Duffin, gdyż to dzięki nim w "Skanerze" mogło się znaleźć zdjęcie Haliny Robinson. Zainteresowania naukowe i uprzejmość pierwszej (na jej Facebooku było kilka zdjęć Haliny Robinson) doprowadziły do tego, że druga, która opracowała wspomnienia do druku, zgodziła się na opublikowanie zdjęcia w numerze. Poprosiła o zamieszczenie następującego dopisku: "Halina M. Czajkowska Robinson, *Heaven, Hell and Purgatory* (2020): Figure 26 page 166. I found the photo in Halina's own study when she allowed me to search there with her neighbour. It is from her personal collection. I attach my original photograph." Związana z Queen's University w Kingston Jacalyn Duffin specjalizuje się w hematologii i historii medycyny.

\* W r. 1923 Frederick Banting i John James Rickard Macleod otrzymali za insulinę Nagrodę Nobla. Ich współpracownikami byli w latach 1921–22 James Collip i Charles Best. Banting podzielił się nagrodą pieniężną z Bestem, Macleod połowę swojej przekazał Collipowi.

## KŁOPOTY Z LICZENIEM

Nie tak dawno moja żona szukała materiałów do radia w związku z Dniem Edukacji Narodowej, bo oboje pamiętaliśmy z lat wczesnoszkolnych, że wtedy był to Dzień Nauczyciela. Wtedy – to znaczy kiedy? Tego już nie mogliśmy sobie dokładnie przypomnieć i stąd wzięto się nasze szukanie.

Okazało się, że było to święto wprowadzone w 1957 roku i obchodzone 20 listopada. Potem (w 1972 r.) wprowadzono Dzień Nauczyciela, obchodzony w rocznicę powołania Komisji Edukacji Narodowej, czyli 14 października, a jeszcze potem (w 1982) zmieniono nazwę – na Dzień Edukacji Narodowej. Święto dotyczy wszystkich pracowników oświaty, ale większość ludzi nadal mówi o "dniu nauczyciela".

Przy okazji żona przypomniała sobie, że kiedy rok temu przygotowywała do Skanera materiał o Ignacym Paderewskim, to w różnych miejscach w sieci znajdowała dwie różne daty dotyczące dnia jego urodzin: w niektórych podawano 6 listopada, w innych 18. Rok się zgadzał – 1860. W numerze nie było miejsca na napisanie o tych rozbieżnościach, więc teraz ją wyręczę i przypomnę, że Ignacy Paderewski urodził się w 1860 roku, Polska była wtedy pod zaborami, a miejsce jego urodzenia leżało w ówczesnej Rosji, w której panował jeszcze kalendarz juliański (w Polsce kalendarz gregoriański wprowadzono już w połowie października 1582, w Rosji dopiero w roku 1918 i dlatego na niektórych dokumentach widać podwójne daty). Dziś jeszcze można te różnice dostrzec, gdy porównamy czas świąt katolickich Bożego Narodzenia z obrzędkiem prawosławnym.

Te zdarzenia od razu mi przypomniały inne śmieszne sytuacje – na przykład w szkole, kiedy tłumaczono nam, że Rewolucja Październikowa była w listopadzie, dzieci traktowały to jako okazję do żartów. Przypomniał mi się też nieco absurdalny dowcip, który lata temu krążył po Polsce – na temat edukacji w wojsku. Jeszcze dziś niektórzy powtarzają, jak to sierżant tłumaczył poborowym, że "Chlebak, jak sama nazwa wskazuje, służy do noszenia granatów i maski gazowej".

Wracając do Dnia Edukacji Narodowej i zmiany czasu świętowania z 20 listopada na 14 października, czyli zgodnie z rocznicą powstania Komisji Edukacji Narodowej w 1773 roku, to zmiana i terminu, i nazwy daje się jak najbardziej sensowna. Co z tego, kiedy i tak



przeważnie słyszy się przez te wszystkie lata o "święcie nauczyciela".

Przy okazji zastanowiłem się nad tym, ile cierpliwości musi wykazać nauczyciel, by wytłumaczyć dziecku, do czego wiedza może się przydać w przyszłym życiu. W tych rozmyślaniach wyobraziłem sobie, jak edukacja może wyglądać w chwili obecnej. Na przykład uczeń w szkole pyta:

- Dlaczego mam się uczyć tabliczki mnożenia?

Nauczyciel odpowiada:

- To ci się w życiu przyda do szybkich obliczeń.

- Ale mnie się nie spieszy. Poza tym mądrzy ludzie wymyślili komputery, żeby za nas liczyły. One robią to szybciej.

- Nie zawsze masz przy sobie komputer, często musisz policzyć coś sam.

- Ale ja zawsze mam przy sobie komórkę, a ona też to potrafi. Potrafi dużo więcej.

- Przedtem te komputery, które to wszystko potrafią, musiał zaprogramować ktoś mądry, kto umiał już dobrze liczyć.

- Ja też chcę być programistą.

- Dobrze, że wreszcie to rozumiesz. Nauczysz się tej tabliczki mnożenia?

- Nie.

- Jak to? Przecież chcesz być programistą.

- Tak, ale słyszałem, że oni liczą tylko do dwóch, a nawet chyba mniej, bo potrzebne im tylko zera i jedyńki.

- Masz rację tylko pozornie. Z ośmiu zer i jedynek składa się bajt, a to podstawa w pracy programisty.

- Osiem to jeszcze rozumiem, ale pan każe nauczyć się nam tabliczki mnożenia do dziesięciu.

- Dzisiaj wystawiam ci jako ocenę pierwiastek z czterech.

- A co to znaczy pierwiastek z czterech?

- Nie pierwiastek, bo mamy jesień, tylko pierwiastek. Jeśli zaczniesz się wreszcie uczyć, to sam sobie na to pytanie odpowiesz - zakończył zmęczony nauczyciel.

Skoro w tej mojej pisaninie o datach, terminach i liczeniu znalazł się na początku muzyk, to zakończę fraszką matematyczno-muzyczną. Jej autor to Mikołaj Biernacki, żyjący w latach 1836-1901 i podpisujący się Rodoć.

**Tadeusz Żochowski**

Fraszka

Z powodu sporu, jaki podniosły dzienniki  
W kwestii hołdów należnych adeptom muzyki,  
Wirtuozom bębniącym na klawicymbale,  
Słyszałem projekt, który ni ganię ni chwale:  
Jako mące we młynach, przyznać im numera,  
A mianowicie: 0 — 00 — 000.

*Rodoć*

## PODRÓŻ Z POLSKI DO PEKINU

Etap pierwszy: Warszawa-Moskwa

**DARIUSZ ZIELIŃSKI** Wyjazd koleją przez Moskwę do Pekinu organizował Klub Esperanto. W latach osiemdziesiątych to było dość kosztowne, więc nie można było zebrać tylu chętnych w jednym mieście. Dlatego na miejscu zbiórki na Dworcu Centralnym w Warszawie wcześniej rano spotkali się uczestnicy z dostojnie całego kraju, niektórzy już zmęczeni nocną podróżą.

Trzeba było się dobrać po cztery osoby do przedziałów z kuzetkami. To trochę jak rosyjska ruletka, żeby od razu dobrze trafić, zwłaszcza gdy ludzi, z którymi ma się podróżować, widzi się pierwszy raz w życiu. Jest to bardzo ważne, żeby się dobrze dobrać. Szczególnie gdy się ma przed sobą długą drogę. Nie z każdym da się podróżować. Bywa, że będąc razem w małym pomieszczeniu przez dłuższy czas można stracić radość z dalszego podróżowania.

Nam się udało od samego początku, znaleźliśmy wiele wspólnych tematów do rozmów i żartów. Trafiłem do przedziału z ludźmi z wybrzeża. Od razu wiedzieliśmy, że ➡

### Maciek Piekosz

Adwokat & Notariusz

Reprezentuję ofiary wypadków oraz osoby poszkodowane przez firmy ubezpieczeniowe.

#### Specjalizuję się w:

- Wypadkach samochodowych lub innych środkach transportu
- Odszkodowaniach od ubezpieczycieli
- Odpowiedzialności za niebezpieczne substancje i produkty
- Odszkodowaniach po upadku, poślizgnięciu

Bezpłatne konsultacje. Spotkania w domu. W nagłych wypadkach konsultacje w szpitalu.

Zadzwoń jeszcze dziś

**519.660.7718**

maciek@siskinds.com

**SISKINDS** | The law firm

siskinds.com



➤ dobrze się dobraliśmy. Widać szczęście nam sprzyjało. Atmosfera była bardzo wesoła i dalsza podróż była samą przyjemnością.

Ruszyliśmy w pierwszy etap z Warszawy do Moskwy, czekała nas ponaddobowa jazda pociągiem. Na granicy wymiana kół w wagonach. Pociąg wjeżdża pod specjalny dźwig, który podnosi cały skład wypełniony ludźmi i zmienia koła na szersze, by dostosować je do wschodnich standardów. Kolejarze tym się zajmujący to były głównie kobiety. Bardzo to nas dziwiło, praca przy wymianie kół była bardzo ciężka. W Polsce na pewno żadna kobieta by tej pracy nie wykonywała. Mogliśmy się tylko domyślać, że może trafiliśmy na taką żeńską zmianę, albo na kobiety z jakiejś kolonii karnej.

Pytaliśmy jednego Rosjanina, który z nami jechał, dlaczego zrobili szersze tory? Odpowiedział taką starą anegdotką, że jak zaczęli budować kolej, to budowniczości pytali młodego carewicza Mikołaja, który kładł kamień węgielny, czy tory w Rosji mają być większe. A carewicz na to: "Przecież w Rosji największa, więc wszystko musi tu być największe!"

Do Moskwy na Dworzec Białoruski dotarliśmy z niewielkim opóźnieniem następnego dnia rano. Po znalezieniu Dworca Jarosławskiego i zostawieniu bagaży mieliśmy cały dzień na oglądanie miasta. Każdy mógł iść gdzie chce. My pojechaliśmy metrem na zwiedzanie poszczególnych stacji. Słynne metro moskiewskie zachwyca chyba wszystkich. To muzeum sztuki, każda stacja w innym stylu, co jedna to piękniejsza. Na pierwszy rzut oka zauważa się głębokość podziemnych stacji. Najgłębsza znajduje się na ponad 80 m głębokości, z najdłuższymi schodami ruchomymi (ok. 130 m). Znajdując się na jednym końcu schodów, nie widzi się góry/dołu. W razie wojny atomowej te tunele mogą służyć jako schrony. Podobno jest też jedna tajna linia metra, która prowadzi bezpośrednio do Kremla. W latach 80. było ponad 150 stacji na 10 liniach. Metro tam jest z pewnością jednym z najbardziej ruchliwych na świecie, a wszystkie informacje pisane oczywiście cyrylicą, co musieliśmy jakoś ogarnąć. Na ścianach było dużo znaków zakazu – np. plucia, żebrania, spania i jedzenia na podłodze, występów artystycznych itp. Trzeba przyznać, że w metrze wszędzie był porządek i bardzo czysto.

Potem pojechaliśmy na Plac Czerwony. Zrobiliśmy kilka pamiątkowych zdjęć pod Kremlm, przy mauzoleum Lenina i cerkwi Wasyla Błogostawionego. Po ukończeniu budowy tej cerkwi car Iwan Groźny kazał budowniczym oślepić, żeby już nie zrobili nigdy czegoś równie pięknego...

Po jakimś czasie, trochę zmęczeni spacerem po Moskwie, do dalszego zwiedzania wspólnie z kilkoma towarzyszami podróży wzięliśmy taksówkę. Nasz taksówkarz dużo nam

opowiadał o swoich przeżyciach. Poza tym w czasie jazdy miał na kierownicy rozłożoną dużą gazetę i czytał wiadomości sportowe. Przy okazji informował nas o różnych imprezach, które jego zdaniem powinniśmy zobaczyć.

Po jakimś czasie można się było pogubić i stracić orientację z powodu ilości pomników Lenina i pałaców kultury tzw. siedmiu siostr (miało być ich aż dziewięć, ale dwóch nie zdążono wybudować za czasów Stalina). Są to budynki bardzo podobne do warszawskiego Pałacu Kultury.

W tamtym czasie podróżowanie było inne niż jest teraz. Przede wszystkim wtedy nikt nawet nie słyszał o nawigacji satelitarnej. W Moskwie trudno było nawet zdobyć dokładny plan miasta. Mimo wielkich haseł i głoszonej polityki jawności mapy, na które trafiliśmy, były mało szczegółowe.

Na ulicach ludzie stali w dostojnie kilometrowych kolejkach do sklepów. W Polsce nigdy czegoś takiego nie widziałem. Podobno Gorbaczow w czasie "pierestrojki" zostawił w Moskwie tylko dwa czynne sklepy monopolowe. Przejeżdżaliśmy też przy blokowiskach takich jak w Polsce. Częstym widokiem były okna z kartonami zamiast szyb i ogromna wręcz ilość balkonów udekorowanych suszącym się praniem.

Wróciliśmy do centrum i wybraliśmy się na spacer po słynnej ulicy, a właściwie deptaku Stary Arbat. Panowała tam zupełnie inna atmosfera niż w pozostałych dzielnicach komunistycznej stolicy Kraju Rad, pokaz swobody i wolności. Pełno tam różnego rodzaju artystów: malarzy, rzeźbiarzy, najróżniejszych występów piosenkarzy, zespołów, tancerzy, rozmaitych handlarzy itd. Na pewno warto to zobaczyć, bo tam zawsze coś ciekawego się dzieje i nigdy nie jest nudno.

Późnym wieczorem wróciliśmy na Dworzec Jarosławski i zapakowaliśmy się do naszego Red Express. Pociąg wjechał punktualnie na trasę transsyberyjską. Pojechaliśmy koleją po nową przygodę na Daleki Wschód. Bo – jak mówi rosyjskie przysłowie – "Używaj świata, kiedy służą lata".

Dariusz Zieliński



**LONDON  
ECO-METAL  
MANUFACTURING INC.**

[www.londonecometal.com](http://www.londonecometal.com)

**Zadzwoń jeszcze dzisiaj**  
**Toll free: 1.855.838.9393**  
 Tel. 519.451.7663



**NIEDROGIE DACHY METALOWE**  
**Dach tworzy dom!**

Oferujemy stalowe i aluminiowe  
 pokrycia dachowe w szerokiej gamie profili i kolorów.

**Odwiedź salon z ekspozycją naszych produktów:**  
**531 Shaw Road, Dorchester, Ontario N0L 1G4**  
**Otwarty od poniedziałku do piątku: 8:30 - 16:30**



FELICJAN MEDARD FALEŃSKI (1825-1910)

## DRZEWA WOLNOŚCI

Do mnie, kto tylko utonąć nie może!  
Przy świetle nowej dziś zorzy,  
Z drzew wiadomości ludziom raj ja tworzę  
Jeden na cały świat boży.

O głupie ludy! czyście poszalały?  
Któż wam swobody zazdrości?  
Z lasów wolności świat się składa cały,  
Las każdy z drzew wiadomości.

Niechby ciemnota, niech ziemscy mocarze  
Jazmem świat cały zgnębili -  
Wiedza i wolność chodzą zawsze w parze  
Wśród lada drzew w każdej chwili.

Kto się najsilniej od ziemi odeprze,  
Czy stryk\* nie zgnięty, ni stary -  
Temu wolności drzewo... pierwsze lepsze -  
Byłe z silnymi konary.

Bo człowiek wtedy tylko jest - widzicie -  
Wolny i nic go nie boli,  
Gdy się uwolnił od życia, bo życie  
Sroższe od wszystkich niewoli.

1865

\* stryk - prawdopodobnie zgrubienie od *stryczek* [przyp. Skaner]

## BĘDZIE NOWY DACH NA HALI W NILESTOWN

Tegoroczne lato upłynęło na zbieraniu pieniędzy na remont dachu letniej hali w Nilestown. W lipcu sekretarz PSN Kazimierz Mendel wystosował apel do Polonii o wsparcie finansowe na konieczny remont. Pieniądze można wpłacać bezpośrednio do organizacji, jak i na konto gofoundme. Każda forma wpłaty jest tak samo ważna.

21 sierpnia w Nilestown zorganizowany został polonijny piknik. Przygotowano wiele atrakcji dla dzieci i dla dorosłych. Był występ zespołu tanecznego Cracovia, mecze piłkarskie polonijnych drużyn (m.in. z Toronto, Windsor, Hamilton i London). Tego dnia była piękna pogoda, co zachęciło wielu mieszkańców London i okolic do przyjazdu na nasz piknik z całymi rodzinami. Cały dochód z pikniku przeznaczony został na remont dachu. We wrześniu Klub Sportowy Biały Orzeł wraz z PSN zorganizował coroczny turniej piłki nożnej, z którego również cały dochód został przeznaczony na potrzebny remont.

Przeanalizowano wyceny wielu firm, które zajmują się tego typu remontami, ostatecznie wybrana została oferta Valle Roofing z Dorchester, której wycena remontu dachu na hali w Nilestown wynosi \$42,145.05. Materiał jest już zamówiony i czekamy na jego dostawę. Miejmy nadzieję, że pogoda pozwoli prowadzić prace remontowe i uda nam się wyremontować dach hali przed zimą.

Hala w Nilestown wymaga jeszcze dużo pracy i renowacji, ale tym będziemy się zajmować w przyszłym roku.

Z całego serca pragnę podziękować w imieniu PSN wszystkim darczyńcom za okazane wsparcie finansowe. Szczególne podziękowania kieruję do osób, które były zaangażowane w zbiórkę pieniędzy, przygotowanie ośrodka w Nilestown, przygotowanie i prowadzenie pikniku i turnieju.

Dziękuję za to, że są ludzie, którym nie jest obojętny los naszego polskiego ośrodka w Nilestown.

Anna Czuba - PSN

## PROTEZY DENTYSTYCZNE

*przystępne ceny, dogodne warunki płatności*

protezy dentystyczne każdego rodzaju  
relines • poprawki i naprawy • bezpłatna konsultacja

MARIAN WÓJCICKI, DD (ret.)  
MIKE V. Pisek, DD

236 Oxford St. W.  
London  
519-672-7580

1489 Dundas St. E.  
London  
519-453-6520



**MEDCEN PHARMASAVE 519-672-1337**

339 Wellington Road South (przy Baseline)

**Bob O'Hara B.Sc. Pharm.**  
zaprasza do korzystania z usług

Okazując niniejsze ogłoszenie uzyskają Państwo  
2 dolary zniżki przy zakupach\*

\* Oferta ważna do 30 listopada 2021 r.; nie dotyczy leków na receptę; jedna zniżka przy zakupie; minimalna kwota zakupu - 5 dolarów

# *Pół żartem, pół serio...*

## KWIATKI ZŁOŚLIWOŚCI LUDZKIEJ

### Wcale nie duchy!

W pewnym miasteczku czechostowackim zajmowała na trzecim piętrze rodzina z licznymi dziećmi. Dzieci, jak to dzieci – bawią się, biegają, krzyczą, płaczą, śmieją się. Słowem, uważają że dom nie kościół. I słusznie. Ale oto pewnego dnia zamilkły nagle biegania, krzyki, płacze, śmiechy. Nastąpiła cisza niesamowita, pełna czającego się lęku. Cóż się stało? Pokutuj!... Gdy tylko dzieci w domu nieco głośniejsze się ruszą, w tej chwili na poddaszu zaczynają się jakieś straszliwe a tajemnicze szmery. Ktoś stąpa ciężko, ktoś kule puszcza w ruch po podłodze, łańcuchy brzęczą i z łoskotem spadają na podłogę, – słowem, piekło, szatany, upiory.

Zaczęły się opowiadania o strachach, o duszach pokutujących, o upiorach. Ojciec rodziny, słysząc te opowiadania, oraz na własne uszy słysząc tajemnicze hałasy na strychu, wieczorem, kiedy dzieci układano do snu, poszedł na strych, by się przekonać osobiście o powodzie niepokoju. Nie zauważył niczego: ani szmerów, ani upiorów, ani nic takiego. A tymczasem zastraszone dzieci pobladły, pomizerniały; w wesołych zazwyczaj oczach zagościło przerażenie, we śnie straszły najróżniejsze

widziadła. Zachodziła poważna obawa o stan nerwowy, wogóle o zdrowie dzieci.

Zrozpaczony ojciec udał się wobec tego o pomoc do policji, która wszelkie zjawiska upiorne rozwiązuje w sposób całkiem naturalny. Kiedy więc pewnego wieczora zaczęło, jak zwykle, straszyć, wtedy uzbrojony od stóp do głowy policjant zakradł się na strych i znalazł... bardzo pomysłowy aparat: w pustej skrzynce "skaczący" kawał drzewa z przymocowanymi łańcuchami, a przewiązany sznurkiem. Dalsze badanie zaprowadziło po sznurku do mieszkania właściciela kamienicy, który sznurkiem raz poraz pociągał, by wywołać tajemnicze odgłosy. Przy pomocy "duchów" chciał wyptoszyć z mieszkania dziecięcych lokatorów.

Oczywiście z tą chwilą "strachy" zamilkły, ale właściciel domu odpokutuje przed sądem za zakłócenie spokoju.

Źródło: Śląska Biblioteka Cyfrowa  
Nowiny Codzienne, 1931, R. 21, nr 185.  
W przedruku zachowano język oryginału.

Warto tu zaglądnąć

**skaner.net**

**TEAM Glasser** .COM  
Real Estate Brokerage Inc.  
#1 TEAM  
2013, 2014, 2015, 2016, 2017 & 2018  
OLIVER & ASSOCIATES  
WHITE SOLE SALES REPRESENTATIVE

**Stan Kokoszka**  
226-504-4737  
Stan@teamlglasser.com

**Jacob Bodzek**  
519-719-9744  
Jacob@teamlglasser.com

1290 Trafalgar St., London  
Tel. 519-659-9797  
Fax 519-659-2729



**bezkonkurencyjne wędliny  
artykuły delikatesowe z Europy  
największy wybór produktów prosto z Polski**

*Niskie ceny - zawsze miła obsługa  
Promocyjne ceny wybranych artykułów!*

**ZAPRASZAMY**

od poniedziałku do piątku w godz 9.00 - 21.00  
w soboty 9.00 - 18.00 i w niedziele 10.00 - 17.00